

Co ci powiedział Jezus? – zapytał pewien młodzieniec kolegę, który zapraszał go na swoją Mszę świętą prymicyjną.

Przecież byłeś na czwartym roku studiów, chodziłeś z dziewczyną, dostałeś stypendium naukowe. Co się stało, że to wszystko przestało się liczyć? Co ci powiedział Jezus, żeś to wszystko pozostawił na brzegu?

To się stało w podmiejskim pociągu – odpowiedział. Jechałem do mojej dziewczyny. Miałem przy sobie książkę o przygotowaniu do życia w rodzinie. Nie spodziewałem się, że ostatni rozdział będzie o kapłaństwie. Przeglądałem linijkę po linijce, gdy nagle rzuciło mi się w oczy pytanie: czy nie mógłbyś Mi pomóc kochać ludzi? Zobaczyłem to pytanie oczyma, a usłyszałem tę prośbę wewnątrz siebie. Tak prosił mnie Jezus w pociągu. Od tamtego czasu nie było już jak dawniej.

Czy nie mógłbyś mi pomóc kochać ludzi? Z tą prośbą Jezus zwraca się dzisiaj do mnie i do ciebie. Może to pytanie nie robi na nas tak wielkiego wrażenia. Chciałbym jednak wiedzieć, co czujesz, kiedy Bóg wychodzi z taką propozycją. Jakie rodzą się w tobie myśli, pragnienia, wątpliwości? Czy po wyjściu z tego „Domu” wszystko będzie jak dawniej? A może coś się zmieni?

Świat w porze wiosennej tak bardzo dodaje skrzydeł. Można by całymi dniami wyglądać przez okno i uwielbiać Boga za cud stworzenia. Pod warunkiem, że szyba nie zatrzymuje naszego wzroku na brudnych, wyschniętych po deszczu kroplach.

Podobnie jest z Bożym wołaniem. Człowiek, pod wpływem tego szeptu, może czuć się naprawdę szczęśliwy. Pod warunkiem, że rozum i zmysły będą jak szyba, oczyszczone z brudnych i wyschniętych kropel egoizmu, pychy, chciwości, zazdrości, pragnienia posiadania. Tak! Rozum i zmysły są oknem przez które serce wygląda na Boga. Czy nie trzeba by tego okna przepucować? Tylko na czystym gruncie uwydatnia się, zapisana w ludzkim sercu, tęsknota za Bogiem. „Takie będzie moje przymierze, mówi Pan: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. I nie będą musieli się wzajemnie pouczać mówiąc jeden do drugiego: *Poznajcie Pana*” (Jr 31,33-34).

Zawarte z Bogiem przymierze wyraża się dzisiaj m.in. w prośbie Jezusa: Czy nie mógłbyś mi pomóc kochać ludzi? Niezależnie od wieku, sił, czy zdrowia, nikt z nas nie jest zwolniony od przyjęcia tego zaproszenia. Nawet ci, którzy już realizują

swoje powołanie muszą pamiętać, że zadanie, do którego zostali wezwani przez Boga w przeszłości, trzeba stale odnawiać. W jaki sposób?

Grecy przystąpili do Filipa i prosili go, mówiąc: „Panie, chcemy ujrzeć Jezusa” (J 12,23). Te słowa dobitnie podkreślają pragnienie przemiany i odnowy. Jezus w odpowiedzi przestrzega, że na tej drodze nie obejdzie się bez krzyża i cierpienia. „Gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa” (J 12,26). Jeżeli jesteśmy wezwani, by kochać w sposób doskonały tego, kto nie jest kochany, i opowiadać się za Bogiem we współczesnym świecie, musimy być przygotowani na pogardę, wysmianie, a nawet oplucie. To wymaga od nas pokory! Sam tego nieraz doświadczam. Jeśli jednak zdecydowałem się kochać innych to tylko dlatego, że Jezus powiedział, iż „ziarno jeśli obumrze” nie zostanie samo w ziemi. Tym ziarnem jest każdy z nas. Tak więc nie jesteśmy sami. Jezus jest z nami. Dlatego chcę tak, jak On, z „głośnym wołaniem i płaczem” (Hbr 5,7), w „gorących prośbach i błaganiach” (Hbr 5,7) składać ofiarę ze swojego życia.

A Jezusowa prośba z pociągu wróciła – opowiadał dalej kolega. Nie zostawiaj mnie samego. Pomóż mi kochać ludzi.

Pytasz mnie, co mi powiedział?

Poprosił mnie; długo chodził za mną i mnie prosił. Aż przyszedł ten dzień. Zostawiłem łódź, sieci – i poszedłem za Nim.

A dziś, trzymając kawałek białego brystolu z zaproszeniem na moją Mszę świętą prymicyjną, nie wiem, jak wam o szczęściu opowiedzieć. Może tylko to, że trudno się zdecydować na szczęście. Trudno się odważyć, aby zostawić to, co się ma, to, kim się jest, i pójść tak w nieznaną, za prośbą, za wołaniem Jezusa.

Trudno się zdecydować na szczęście, choć marzy się o szczęściu.

*V Niedziela Wielkiego Postu*